

O trójce w kulturze, języku, nauce. Na poważnie i z przymrużeniem oka

Rozmowa z Profesorem Jerzym Bralczykiem — znanym językoznawcą, autorem licznych książek, właścicielem jednej z większych na świecie kolekcji „Pana Tadeusza”

MSL: Czy miał Pan Profesor trójki w szkole? Może nie wypada pytać o to tak wielkiego autorytetu w dziedzinie języka, ale ciekawość mnie zżera...

JB: W szkole podstawowej miałem z fizyki i z chemii. Trójki plus najczęściej. Ale z innych przedmiotów miałem rzeczywiście piątki. W szkole średniej miałem najpierw trójki, a nawet dwójki z rosyjskiego. Później tak mnie to zmobilizowało, że nawet studiowałem rusycystykę przez pewien czas.

MSL: No proszę.

JB: Rosyjskim władam dzisiaj dosyć swobodnie. Ale wtedy, kiedy byłem w dziesiątej klasie (wówczas był taki system, że było jedenaście klas), przez kilka miesięcy chorowałem i miałem dużo nieobecności. Przyszedłem po kilku miesiącach i wtedy mi się czasem zdarzały też trójki.

MSL: Czyli ta trójka nie jest najgorsza?

JB: Nie, no dzisiaj jeszcze jak mamy jedynki, to już trójka jest całkiem w porządku.

MSL: To prawda. A jak Pan Profesor myśli o trójce, to jakie pierwsze skojarzenia się nasuwają?

JB: No właśnie, jeżeli mówimy „trójka”, to jednak szkolne skojarzenie chyba nasuwa się najczęściej. Była też trójka klasowa. Trójki były zresztą w moim czasie też i robotnicze czy murarskie. Trójki właśnie. Przy czym trójka to często były trzy osoby albo to była cyfra trzy, o charakterystycznym wyglądzie.

MSL: A w języku, bo przecież język jest Panu Profesorowi najbliższy?

JB: O! Proszę Pani... w języku, w ogóle we wszystkim, o czymkolwiek myślimy, trójka jest jedną z najważniejszych liczb. Kiedy zaczynamy coś robić, to czasem mówimy „raz, dwa, trzy” i wtedy wiadomo, że na „trzy” ruszymy. Często zresztą też tak jest, że jeżeli coś trzeba zrobić jednocześnie, to mówi się, że „robimy to na trzy”, prawda? Wtedy jeden, dwa, to się człowiek przygotowuje, a trzy to już startuje. Kiedy coś robimy czy mamy zrobić szybko, mówimy też „raz, dwa, trzy”. „Raz, dwa, trzy” — i zrobione! Trzy, trójka od zawsze w języku ma charakter wyjątkowy. We wszystkich indoeuropejskich językach słowo „trzy” brzmi dość podobnie. W staroindyjskim mamy „traja”, w litewskim „tris”, w łacińskim „tres”, po francusku „trois”, po angielsku „three”, po niemiecku „drei”, w prasłowiańskim „trie”, w rosyjskim „tri”, w czeskim „tři”

i tak dalej, i tak dalej. Trójka ze względu na wymowę jest więc charakterystyczna, bo wspólna dla wielu języków. A po polsku to „trzy” jest jeszcze szczególne. Czasem występuje w charakterystycznych dla polskiej fonetyki zwrotach, połączeniach, które zawierają dużo szeleszczących dźwięków. Na przykład „trzy pstre przepiórzyce” czy „trzy cytrzyki”, które czasami prowadzą do połamania języka.

MSL: Czyli nie tylko w języku polskim czy polskiej kulturze trójka ma duże znaczenie?

JB: Magiczna troistość jest wspólna wielu kulturom, wielu językom. Ta specyficzność zaznacza się i w religii, i w magii, i w kulturze (żeby też było trzy). Może się wydawać, że troistość wynika z naturalności trójki. Trójce zresztą zawsze przypisywano cechy wyjątkowe, symbolizowała wiele rzeczy. W różnych kulturach symbolizowała bóstwo, świętość, światło, słońce, ogień, wielkość. Trójka odnosiła się do tego, co najlepsze, ale też do wzrostu i rozwoju. Oznaczała harmonię, siłę i akcję, a także szczęście i świadomość, dlatego też można było uznać ją za liczbę wyjątkową. Trzy pojawia się w spostrzeganiu świata, także w jego klasyfikowaniu. Można powiedzieć — w postrzeganiu natury bytu. Kiedy patrzymy na procesy, często dzielimy je na trzy: początek, środek, koniec, prawda? Klasyfikując różne rodzaje, bardzo często wyróżniamy właśnie trzy rodzaje: taki, siaki i owaki. Częściej dzielimy nie na dwa, lecz na trzy. Wreszcie, jeżeli mówimy o składnikach czegoś, to bardzo często też wyróżniamy trzy składniki jakiejś substancji.

MS: Czy w takim razie zawsze trójka ma pozytywną symbolikę?

JB: Jeżeli trójka jest święta, najświętsza z liczb, bo od zawsze odnosiła się do Boga, do nieba, to musiała być raczej dobra, prawda? Czwórka oznaczała ziemię, a trójka bóstwo. Zresztą we wszystkich religiach te trójki się pojawiały. Choćby Trójca Święta. Trzy osoby, jeden Bóg, co jest pewną szczególną tajemnicą. Z kolei, jeżeli popatrzymy na to, co na ziemi odpowiada tej niebiańskiej trójce (Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty), to mamy świętą rodzinę, też trzyosobową: Józef, Maria i Jezus. Trzy to jest podstawowa komórka społeczna: ojciec, matka, dziecko, swoista mikrospołeczność. Zresztą takie trzy osoby: ojciec, matka, dziecko występują w innych

mitach, religiach. W Egipcie: Ozyrys, Izida i Horus to są trzy najważniejsze bóstwa, pomiędzy którymi występuje właśnie taka relacja. W hinduizmie mieliśmy inną trójkę: stwórca Brahma, który dawał życie, Wisznu, który zawierał w sobie wszystkie dusze, oraz Śiwa, który przynosił śmierć. W trójkach religijnych nie bardzo było wiadomo, który z bogów był najważniejszy. W Grecji czy w Rzymie też odnajdziemy trójkę w religii. Były trzy najważniejsze części świata, by tak rzec, ziemia rzecz jasna, gdzie rządził Zeus czy inaczej Jowisz; podziemia i tam był Hades, czyli Pluton i była też woda, gdzie rządził Posejdon, czyli Neptun. Władcy ziemi, podziemi i wody to byli zresztą bracia, synowie Kronosa. Oni byli troiści także na inne sposoby: Zeus miał trzy pioruny, Posejdon miał trójząb, a Hades trzygłowego psa Cerbera, który strzegł Hadesu.

MSL: Mitologia wydaje się być zbudowana z samych trójek.

JB: To prawda. W mitologii greckiej mieliśmy trzy Moiry — boginie losu utożsamiane przez Rzymian z trzema Parkami. Dalej trzy najważniejsze boginie: Hera, Afrodyta, Atena, czyli Junona, Wenus i Minerwa, o których słuchamy w arii operetkowej „w lasku Idy trzy boginie spór zacięty wiodą wraz”. Trzy oczywiście były. Muz co prawda było dziewięć, ale to jest trzy razy trzy, więc prawie to samo. W Słowiańszczyźnie z kolei jedno z najważniejszych bóstw — Tryglaw, miał trzy głowy. U Mickiewicza czytamy o wizji magicznej księdza Piotra, w której podkreśla się, że mąż, który ma być zbawcą, jest mężem strasznym, ma trzy oblicza, ma trzy czoła i na trzech stoi koronach. To oczywiście wizja, może nawet trochę prymitywna. W wierzeniach pojawia się trójka; i w prymitywnych, i w bardzo magicznych czy kabalistycznych. Wzorujący się na kabale masoni mieli trzy imiona boskie, to był: Adonai, czyli stwórcy, Elohim, który rządził, i trzeci, który imienia nie miał, którego imię było niewypowiedziane. Później w ludowych, religijnych odniesieniach mieliśmy trzech mędrców ze Wschodu, zwanych trzema królami. I „trykrólskie” święto mamy do tej pory. Na Trzech Króli różne rzeczy się dzieją, jakże mogłoby być inaczej. Mirra, kadzidło i złoto, trzy prezenty od trzech królów. Trzy razy się Piotr zaparł i do tego kogut trzy razy musiał zapiać. Nic dziwnego, że jak się trzy razy kogoś okłama, to już jest prawdziwe kłamstwo. Nawet w „Kazaniu na górze” jest pełno trójek. Trójkami mówił Jezus, przekonując innych, bo widać było, że to najłatwiej będzie przekonywało, że będzie bardzo sugestywne. Mówi się, że „w trzy pacierze” coś się zrobiło. „Trzy pacierze” to była miara czasu. Do tej pory w modlitwie trzy razy tekst się powtarza, po trzykroć się woła „Święty, Święty, Święty” albo „Hosanna, Hosanna, Hosanna na wysokościach”, trzy razy trzeba powiedzieć, po trzykroć ktoś jest błogosławiony, po trzykroć przeklęty. Religia zaczyna się trochę z magią mieszać, tu już jest wiara w to, że słowo Boże potrójnie wypowiedziane może coś sprawić. Jeżeli raz się coś powie, to jeszcze nie wystarczy, nie zadziała, więc trzy razy wypowiada się formułę magiczną. A niekiedy taka trójka stanowi jedność i te trójki powtarza się jeszcze trzy

razy. Stąd się wzięło „bredzić czy pleść trzy po trzy”. Kiedyś to powiedzenie oznaczało coś poważnego, nawet magicznego, z czasem zrobiło się z tego bajdurzenie. Kiedyś to, co było wzniosłe, później stawało się przez niejasność także mniej atrakcyjne, czy mniej mądre.

MSL: A w nauce, w medycynie? Jest ciało, dusza, duch...

JB: Zgadza się. Trójkę postrzegano wszędzie, postrzegano ją w człowieku, mówiono, że człowiek składa się z ciała, duszy i ducha. W medycynie, w alchemii trójki działały też przy przyrządzaniu różnych alembików. Wiadomo było, że jeżeli coś miało uleczyć, to leczyło właśnie dlatego, że magiczną formułę wypowiadano trzy razy. Albo też składało się jakieś substancje z trzech elementów, albo się wykonywało trzy obroty, które miały także wzmacniać skuteczność. Pitagoras uważał trzy za liczbę doskonałą. Sądził, że wszystko, co jest, ma swój początek, swój koniec i to, co między początkiem i końcem, czyli środek. On postrzegał konstrukcję świata jako konstrukcję zdarzeń, w sposób procesualny.

MSL: Panie Profesorze, nasuwa się pytanie — dlaczego? Dlaczego trójka jest wszechobecna w wielu aspektach naszego życia od setek lat?

JB: Można by powiedzieć, że to, iż w świecie widzimy tyle trójek, jest magiczne, ale przecież to my sami tak wszystko ułożyliśmy. Oczywiście to, że to myśmy tak ustalili, a nie inaczej, też ma w sobie coś magicznego. Oprócz trójki w języku, w mitach, w religii znajdujemy ją również i w baśniach. Przecież w ludowych baśniach — ile było czarownic? Zawsze trzy czarownice siedziały. Może to jakieś pogłosy mitycznych trzech Moir były? U Puszkina były trzy siostry w bajce o carze Sałtanie. Kopciuszek miał dwie siostry, więc łącznie były ich trzy. U Czechowa też mieliśmy trzy siostry. Ale to jeszcze nic w porównaniu z braćmi, zawsze było trzech braci. We wszystkich bajkach: jeden był najstarszy, który niby najmądrzejszy, a jednak zawsze był najgorszy, drugi był średni i najmłodszy, niby najgłupszy, a zawsze miał najwięcej szczęścia i był najlepszy z nich wszystkich. Wiadomo, że oni mieli przed sobą trzy drogi, że mogli pójść na prawo, na lewo albo prosto. Do tej pory zresztą zawsze myślimy: „na prawo, na lewo, prosto”. Możemy powiedzieć, że jest dwójka: „lewo i prawo”, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę „prosto”, to już mamy trzy kierunki do wyboru. Trzech bohaterów w bajkach było: rybak, złota rybka i żona rybaka (żyli w małej nędznej lepiance równo lat trzydzieści i trzy). Swoją drogą, właśnie z żoną jesteśmy trzydzieści trzy lata ze sobą, tak to się magicznie składa. Poza tym, a to trzy świnki się pojawiały, które zły wilk gonił. A ile one budowały domków? Trzy domki budowały, ze słomy, z drzewa i z cegieł. A to były też trzy misie. W literaturze zawsze musiało być trzech bohaterów. Trzej muszkietierowie chociażby: Atos, Portos, Aramis. W Trylogii też było trzech bohaterów plus jeden: Podbipięta, Zagłoba, Wołodyjowski i główny — Skrzetuski albo Kmicic. Tak czy inaczej „takich dwóch jak nas trzech, to jest jeden na świecie” — tak się czasami mówiło. W polskiej literaturze mieliśmy trzech

wieszczów, z tym trzecim to nie wiadomo, bo raz to był jeden, raz drugi, więc kto to był naprawdę, nie wiemy. Czy Krasiński, czy Norwid, czy ktoś inny, ale mówiło się o trzech wieszczach. Ci trzej wieszczę też odwoływali się do trójki. Jak Słowacki zaczynał „Ojca zadżumionych”, to „trzy razy księżyc odmienił się złoty”. A jak są Budrysi, to „stary Budrys trzech synów, tęgich jak sam Litwinów na dziedzińcu przyzywa i rzecze”. Wydaje się, że muszą być trójki, bo wtedy nadaje się wierszowi albo jakiejś myśli literackiej pewną organizację, taką charakterystyczną troistość.

MSL: W języku mówionym też możemy znaleźć trójkę?

JB: Oczywiście. Trójka jest czasami poważna, czasami zabawna. Trójki wprowadzają pewien element porządku, ale często i żartu. Takiego trochę żartobliwego porządku. Może to jest intuicyjne, może wymyślone, ale dlaczego „trzech tenorów” nam się tak podoba, dlaczego ich jest trzech? Wiadomo, kto jest kto i musi być ich akurat trzech. Zresztą to, co jest najciekawsze, to to, że ta trójka w samym języku, w samych powiedzeniach już zostaje. Nie tylko po polsku mówimy „do trzech razy sztuka”. Niemcy mówią „einmal is keinmal, dreimal ist einmal”, czyli dopiero trzy jest jedyneką. Do trzech razy sztuka, czyli raz się nie udało, no trudno, próbujemy drugi raz. Drugi raz się nie udało, jeszcze mamy zawsze ten trzeci raz. Przecież w skokach, na przykład wzwych czy o tyczcze, są trzy próby zawsze. A przy podnoszeniu ciężarów — ile? Trzy! I tak dalej. Pierwsza próba, druga próba, trzecia próba, i wreszcie poszło. Często się mówi, że ktoś „pracuje za trzech”. Coś „zamykamy na trzy spusty”, bo jak na jeden spust to za mało, można otworzyć, a cztery to już trochę za dużo. Zresztą zauważmy, że często są trzy zamki w drzwiach, te trzy spusty. No może u Pani jest jeden lub dwa, a może siedem, nie wiem, nie chcę „wtrącać swoich trzech groszy” do tego. Właśnie „trzy grosze”. Widziała Pani kiedyś trzygroszówkę? Nie ma, w żadnym chyba systemie monetarnym nie ma takich trojaków. Trzy grosze tylko się wtrącało albo się mówiło o kimś, że „jest nie wart trzech groszy”, czyli praktycznie — nic nie wart. Od trzech groszy się zaczynało jakieś wartościowanie. „Do trzech nie umie zliczyć”. Tak jest właśnie, trzy słowa swoje wtrącamy. Mówimy później — „trzy ćwiertki do śmierci”. Nie wiadomo, ile to jest dokładnie. Może trzy ćwiartki? Używało się tego wówczas, kiedy ktoś wchodził w „trzeci wiek”. Trzeci to był wiek i do tej pory czwartego jeszcze nie wymyślono. A po śmierci dostawało się „trzy łokcie ziemi”...

MSL: Gdzie się nie obejrzymy, tam trójka.

JB: Wydaje się, że trójka jest w języku dobrze zakorzeniona. Tym bardziej, że jest jeszcze jeden aspekt językowy, chyba najciekawszy, który pokazuje, że trójka się liczy. Ile mamy rodzajów gramatycznych? Męski, żeński i nijaki. W ogromnej części języków mamy właśnie takie trzy rodzaje. A ile jest stopni przymiotników? Trzy stopnie. Równy, wyższy, najwyższy. Ile jest czasów? No, oczywiście, podstawowe to: przeszły, teraźniejszy i przyszły. Liczby mamy dwie, pojedynczą i mnogą, ale jest wiele systemów gramatycznych, gdzie jest jeszcze liczba po-

dwójna i wtedy można mówić o trzech liczbach. To nie może być przypadek, bo gramatyka oddaje i tworzy świadomość językową, właściwie taką nieświadomą świadomość, by tak rzec, trochę żartobliwie. Gramatyka jest przejawem pewnej świadomości zbiorowej, która porządkuje jakoś rzeczywistość: na trzy rodzaje, na trzy stopnie. Chce wprowadzić ład i czy chcemy, czy nie chcemy, jeżeli jakieś zdanie wygłaszamy, to ono musi być albo przeszłe, albo teraźniejsze, albo przyszłe. Jeżeli w jakimś rodzaju, to albo w żeńskim, albo w męskim, albo w nijakim. Nie ma wyjścia. Zresztą wszelkie porządkowanie świata jest możliwe tylko wówczas, gdy ludzie są w stanie „do trzech zliczyć”. Zdarza się, że dalej to niektórzy już nie...

MSL: Trójka dawała poczucie bezpieczeństwa?

JB: Trójki stabilizują nasze wyobrażenie o świecie, sprawiają, że czujemy się bezpiecznie, bo jak mówili Rzymianie: „omne trinum perfectum” — co potrójne, to jest doskonałe. „Tres faciunt collegium” też u Rzymian, czyli jak jest trzech, to już jest zgromadzenie, już jest zbiorowisko. Jak zdarzało mi się czasem prowadzić wykład, to mówiłem, że jak trzy osoby są, to już wykład może się odbywać. Zresztą to nie tylko ludowe czy mnemotechniczne zjawiska lub zabiegi. Poważna nauka też sięgała do trójek, zwłaszcza dawna. W świecie trochę magicznym, trochę realnym mieliśmy niebo, ziemię i piekło. Były trzy epoki: kamienia, brązu, żelaza. Mamy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. To nie tylko jest w czasie gramatycznym, ale w naszym naturalnym postrzeganiu. Przeszłość — to, co było, przyszłość — to, co będzie i teraźniejszość — to, co jest. Realnie istnieje tylko to, co jest. To co przeszłe, już minęło, to co przyszłe, nie wiadomo, czy przyjdzie, a to co w środku — jest najważniejsze. Są też trzy etapy biologiczne: coś się rodzi, coś rośnie i potem ginie, następuje rozkład. W życiu człowieka jest młodość, dojrzałość i starość. Można tę młodość oczywiście też podzielić na dzieciństwo, pacholeństwo i tak dalej, ale generalnie powiemy: młody, dorosły, stary. W przyrodzie postrzegało się, że jest świat minerałów, roślin i zwierząt. A jak postrzegamy świat barw, ile jest barw podstawowych? Oczywiście trzy: czerwona, niebieska i żółta. Trzy kolory, reszta to są różnego rodzaju mieszanki. A biały i czarny na ogół nie były uznawane za kolory. Są trzy elementy podstawowe, tak to kiedyś widziano: woda, powietrze i ziemia.

MSL: Panie Profesorze, to chyba nie wszystko o trójce jeszcze? Trójka przewija się też w filozofii.

JB: Tak, o trójce mówi się przy różnego rodzaju ideach. Przy zachowaniach ludzkich, które mają na celu porządkowanie także etyczne, także filozoficzne, pojęciowe. Według Platona były trzy najważniejsze wartości — prawda, piękno i dobro. Trzema cnotami nazywa się zwykle wiarę, nadzieję i miłość. Tu już się zaczyna porządkowanie nie tyle naukowe, ale również trochę perswazyjne, ponieważ jeżeli będziemy używali trójek, będziemy bardziej sugestywni. Możemy na przykład wyliczać: po pierwsze, po drugie i po trzecie. W humanistyce zresztą trójka występowała na różnych poziomach. Były przede wszystkim trzy literackie zasady: liryka, epika

i dramat, trzy formy. W dramacie były trzy jedności: czasu, miejsca i akcji. A w samej retoryce już, czyli w sztuce mówienia, przemawiania, przekonywania, wyróżniało się trzy style: wysoki, który był przeznaczony do tego, żeby wywoływać poruszenie u człowieka, patetyczny, Rzymianie mówili o tym: „movere”; średni, czyli taki, który miał zadowalać, dawać przyjemność: „delectare”; i wreszcie styl niski, czyli prosty, który służył uczeniu: „docere”. „Docere, movere, delectare”. Styl niski, wysoki i średni. Arystoteles wyróżniał trzy rodzaje mowy: doradczą, sądową i pochwalną. Mowy musiały charakteryzować się trzema cechami: „latinitas”, „perspicuitas” i „ornatus”, czyli miały być poprawne, zrozumiałe i ozdobne. Mówię o retoryce, akurat jest mi dosyć bliska, ale głowę daję, że specjaliści dydaktycy różnych przedmiotów potwierdzą, że trójkami mnemotechnicznie uczyło się czasami zapamiętywania jakiś praw, jakiś reguł. Takie triady, jak „wiara, nadzieja, miłość” funkcjonowały zresztą później jako perswazyjnie mocne. Później tworzyło się różne trójkowe hasła: „Wolność, Równość, Braterstwo”, „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

MSL: Czyli coś na kształt PR-u (przyp. red. *public relations*) czy marketingu?

JB: No oczywiście współczesny PR i reklama też. „Zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze pewnie”. W PRL-u było: „Trzy razy tak — Polaka znak”, potem: „Pokój, Partia, Socjalizm”. Trójki propagandowe, retoryczne, reklamowe, perswazyjne... Wszystko to dawało poczucie, że jesteśmy w świecie bezpiecznym, dobrze zorganizowanym, prawdziwym. Troistość jest miarą świata, musimy zachowywać równowagę, ta równowaga przy dwóch może się nie zrealizować, trzeba dostawić trzecią nogę — wtedy możemy już stać pewnie. Tak to właśnie jest i myślę, że jeszcze wiele trójek by się znalazło, którymi można by ten świat ogarnąć.

MSL: Na koniec jedno pytanie: czy Pan Profesor jest przesądny? Bo mówiliśmy bardzo dużo o magii.

JB: Wie Pani co, kiedy idę na dworzec (dojeżdżam koleją), to po drodze jest taki słup, który jest rozdwojony. Widzę, że wszyscy, którzy chodzą tamtędy, omijają ten słup. Ja przechodzę pod nim, ale niestety wiem, że przechodzę.

MSL: Dziękuję bardzo!

Rozmawiała:
Milena Stryczyńska-Lewińska